

Publikacja Narodowa Warszawa

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr. **GRODZIENSKIE**

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Śmigłego № 6  
Telefon № 59.

Rok IV. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr 158

Walka na wszystkich frontach

## przeciw redukcjom i obniżkom na Śląsku

**KATOWICE.** Obserwując ciągły stan wrzenia, wywoływany na Śląsku przez przemysłowców, dochodzi się do przekonania, że w przemyśle tym zakonspirowała się grupa bestyj o ludzkim ciełe, rozradowanych każdorazowym zbiorem z posiewu burzy. Uchwytym dowodem tego posiewu są ostatnie poczynania przemysłowców na niekorzyść ogółu pracowników umysłowych. Wiele tysięcy wyrzucono ich w ubiegłym roku na bruk i wielu tysiącom pozostałych poobcinało płace do minimum. Wywołało to wówczas głoś protestu pokrzywdzonych. Wskazywali oni, że nie drogą redukcji i urzędniców i ich poborów przemysł może poczynić oszczędności. Wysuwali argumenty, że przemysł zresztą posiada duże salda czynne, maskowane jednak kombinatorskimi zadłużeniami, mnogością nadużyć i kilkudziesięciotysięcznymi poborami uprzywilejowanych dyrektorów i członków zarządów.

W tym względzie i rząd doznał do rewelacyjnych dowodów nielojalności śląskiego przemysłu.

### A PRZEMYSŁ SWOJE...

Oskarżenia te nie były jednak argumentem dla ekspozytur zagranicznego kapitału, eksploatującego Polskę i jej obywateli. Właśnie rok bieżący został rozpoczęty tysiącami nowych zwolnień. Noworoczne życzenia dla pracowników przemysłu wzięły się ze szychem w plecy. Podobnie też przemysł, w przejawie „sprawiedliwości”, pozostałym pracownikom wstrzymał szczerbowanie, uzyskując ministerjalne zatwierdzenie tego posunięcia. Za zaś powodzenie rozuczwała — olbrzymiej ilości urzędników już w drugim kwartale b. r. wypowiedziano pracę na dzień 30 czerwca. Niezależnie od po-

wyższego przemysł domaga się obecnie redukcji poborów pozostałym urzędnikom o 15 procent. Przeciw zwolnieniom wystąpiły teraz wszystkie związki zawodowe. Wnioski i sprzeciwy będzie rozpatrywał komisarz demobilizacyjny. Pierwsze rozprawy, zapoczątkowane zostały w urzędzie wojewódzkim w dniu wczorajszym. Będą trwać od 7-go do 22-go czerwca.

Podobnie, jak to donosiliśmy, w sprawie obniżki plac odbyła się konferencja związków zawodowych z przedstawicielami Zw. Pracodawców Górnośląskiego Przemysłu Górniczo - Hutniczego. Pertraktacje nie doprowadzi-

ły do porozumienia. Spór oddany jest do rozstrzygnięcia czynnikom rządowym. Konferencja ujawniła jednak dzięki argumenty pracodawców, uważających się za państwo w państwie. Twierdzą, że do redukcji skłaniają je identyczne powody, co i rząd.

Podobnie też posługiwali się błędną statystyką, co zdemaskowali przedstawiciele pracowników. Zwrócili oni z oburzeniem uwagę na okoliczność, że gdy Państwo, z uwagi na cele ogólnopolskie, obniża pobory — nie może wślad za tem iść podobna akcja przemysłowców, napychających przepelnione kieszenie dla

celów egoistycznych, a nawet antypaństwowych.

Silne te argumenty winny spowodować oświadczenie czynników państwowych, z których posunięć przemysł najzłośliwiej czerpie precedensy.

### ZDETERMINOWANA WALKA O BYT

Powyzszymi posunięciami przemysł śląski nie wytworzył wśród swych urzędników przyjaciół, lecz świadomych swej sytuacji parjasów. Urzędnicy, po kilku latach bezładu organizacyjnego, w najtragiczniejszym okresie zespolili się wężmi wspólnej niedoli i zdecydowali przystąpić do

walki. Postanowili wyjść na forum publiczne, postanowili w każdym szczególe zdemaskować niewłaściwość burzycielskiej polityki przemysłowców. Wstąpił w nich wrzescie nowy duch — duch ludzi zdeterminowanych. Na tej zorganizowanej akcji kilkunastu tysięcy walczących o swój byt ludzi — przemysł nic nie zyska. Musi ustąpić i przegrać zarazem moralnie. Tak też dyktować winna racja stanu, by bile eksploatator po państwowych obcięciach budżetowych nie przystępował z prorządowymi hasłami na ustach do wykorzystywania pracowników.

Szereg organizacji zawodowych na Śląsku ustaliło rozległy plan publicznego działania obronnego. Pierwszy z publicznym wieciem występuje bardzo silny i niezależny Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (P. Z. P.). Na dzień 10 czerwca zwołał ogólnos Śląski Zjazd Protestacyjny. Zjazd odbędzie się w Domu Ludowym w Królewskiej Hucie. Spodziewany jest wielki udział delegatów wszystkich zainteresowanych i współdziałających związków. Przeciw przemysłowi wygłoszonych będzie szereg silnych i w swej treści rewelacyjnych przemówień.

Ze swej strony deklarujemy się akcją pokrzywdzonych pracowników poświęcić każdą ilość miejsca w naszym dzienniku. Na akcję pracowników umysłowych na Śląsku patrzy cała Polska. Całej też Polsce pragniemy zaświadczyć, jak odradza się walka obronna inteligencji, ze Śląska biorąca początek.

Wierzmy zatem w wytrzymałość związków zawodowych, przystępujących do walki.

Wierzmy w ich zwycięstwa. Pragniemy, by było ono pokrzywdzeniem w niedoli setek tysięcy ludzi w dalszej Polsce, wytworzyło w nich chęć zrywu i podziwu dla śląskich związków zawodowych pracowników umysłowych.

## Jednolity front rzemiosła w Polsce

Wczoraj upłynął termin składania list wyborczych do Izby Rzemieślniczej. Fakt ten pozwala stwierdzić zjawisko niezmiernie doniosłe: jednolitość frontu rzemieślniczego w Polsce. Otrzymałyśmy ze wszystkich województw wiadomości, że wszędzie rzemieślnicy złożyli tylko jedną listę wyborczą radców.

Jak wiadomo, w myśl zasad Izby, Izby mają się składać w 3/5 częściach z wyboru, pozostali członkowie mają być mianowani.

Przeprowadzone od pewnego czasu badania nad stanem rzemiosła w Polsce doprowadziły organizację rzemieślniczą, a mianowicie Radę Naczelną Rzemiosła Polskiego, Związek Rzemieślników Chrześcijańskich i Centralny Związek Rzemieślników żydów w Polsce do uzgodnienia poglądu, że podnieść rzemiosło może tylko ścisła współpraca z rządem, mająca na widoku wyłącznie sprawy gospodarcze z pominięciem politycznych, wprowadzających zamęt i rozdziwki. Zjednoczone rzemiosło zwróciło się też do ministra Przemysłu i Handlu, który ma mianować

część radców izbów, by mianował wskazanych przez rzemieślników. Jest to dowodem wielkiego wzajemnego zaufania i dążenia do harmonijnej współpracy.

Uprawnoczenie złożonych list nastąpi 17 czerwca, a wobec tego, że wszędzie istnieje jedna tylko lista, — wybory właściwie się nie odbędą.

Rzemiosło polskie daje społeczeństwu niezwykle przykład solidarności i trzeźwej oceny sytuacji

## Sensacyjna ucieczka z Pawiaka w Warszawie

W więzieniu śledczym na Dzielnej przebywał od kilku miesięcy głośny w swoim czasie bandyta Teodor Alfred Ciszewski. Przed kilku miesiącami grasował on w pociągach na linii Warszawa — Skierniewice, okradając podróżnych. Napadał on na pasażerów samotnych w przedziałach wagonów

pod groźbą rewolweru rabował pieniądze i kosztowności. Podczas jednego z takich napadów, wyskakując z pociągu, potknął się i wywichnął sobie nogę. Ulokował się w jednej z łóżek przy Zielnej.

Tam odnalazła go policja wojewódzka. Osadzono go w więzieniu. Zamknięto także w areszcie logo kochanki Irene Zdawska, po pewnym jednak czasie zwolniono ją. Ciszewski złożył podanie do władz więziennych o pozwolenie postąpienia w wiesieniu swej narzeczonej. Ale narzeczoną odmówiła wyjścia za niego zamąż. Mimo że współdziałała z nim, jednakże nie chciała się z nim wiązać. Bandyta postanowił się zemścić i kiedy przybyła do niego do więzienia, żeby się z nim zobaczyć, chwycił ją za gardło i chciał zadusić. Z trudem służba więzienna oderwała go od kobiety.

Wczoraj rano tenże Ciszewski wyszedł z grupą więźniów na codzienny spacer po podwórzu więziennym. Gdy przechodził w szeregu wezwowym obok drzwi budynku parterowego, w którym mieści się kuchnia więzienna, pralnia i warsztat, sko-

czył w drzwi, które były otwarte i przedostał się na strych, a stamtąd przez okienko na dachu zeskokczył na ulicę Pawia. A że był w ubranu nie więziennym, lecz swem własnym, nikt nawet na ulicy nie zwrócił nań uwagi. To też podszedł spokojnie do taksówki i odjechał.

Wszczęto za nim poszukiwania.

## Senator Woźnicki zrezygnował z prezesury N. K. W. Stronnictwa Ludowego

Senator Woźnicki, petujący obywateli prezesa Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska. Rezygnacja senatora Woźnickiego pozostaje w związku ze skargą, jaką wpłynęła do sądu partyjnego tego stronnictwa ze strony działacza ludowego woj. warszawskiego Kasperlika, przeciwko prezesowi.

go postanowił wstrzymać swe prace nad sprawą posła dr. Wrony, aż do chwili ferowania wyroku przez sąd państwowy. Jak wiadomo poseł Wrona złożył do prokuratora skargę przeciwko Różańskiemu na tle procesu, w którym zarzucano mu przywłaszczenie funduszy partyjnych. Decyzja o zawieszeniu postępowania przeciwko posłowi Wronie powzięta ma być oficjalnie na posiedzeniu sądu w dniu 12 b. m.

## Fotelem w przemawiającego posła w parlamencie greckim

**ATENY (PAT).** Na posiedzeniu parlamentu greckiego w chwili, gdy z tribuny przemawiał przywódca stronnictwa agrarno - robotniczego p. Papanastasiu, jeden z jego przeciwników z całej siły rzucił krzesłem w przemawiającego, zadając mu poważne uszkodzenia ciała.

Posel Papanastasiu po przewidywanym opatrunku został przewieziony do szpitala.

Nastąpiło nieopisane zamieszanie.

**GIELDA**  
Dewizy na Berlin notowano w Warszawie 305 wobec 200. Mediolan notowano go 45,98 wobec 45,91 o nerda.

## Komuniści u faszystów na zebraniu w Londynie

**Sala obrad kompletnie zniszczona**  
**LONDYN (PAT)** — Zajścia, wywołane przez komunistów na zebraniu faszystowskim, które odbyło się wczoraj wieczorem w Olympji, trwały prawie do północy. Sala, gdzie odbyło się zebranie, przedstawia smutny widok. Urządzenie jej zostało zniszczo-

ne, a fotelia, które służyły walczącym za broń, polamane. Po północy ogłoszono, że w związku z zajściami aresztowano 23 osoby. Kilka osób odniosło rany, w tym jedna ciężkie. W Londynie mówi się, iż od wielu lat nie było podobnych scen.

## Śmierć 3 przestępców na krześle elektrycznym

**NOWY JORK (PAT).** W więzieniu amerykańskim Sing-Sing stracono na fotelu elektrycznym 3-ch przestępców, skazanych na karę śmierci za zabójstwo. W

stosunku do czwartego skazanca, wykonanie kary śmierci wstrzymano i poddano badaniu jego poczytalność.

## Wyrok na szpiega-trucicielkę

**HELSINGFORS (PAT).** W procesie szpiegowskim w Vaasa główna oskarżona służąca Jenny Anttila skazana została na 15 lat ciężkiego więzienia. Sąd doszedł

do wniosku, iż oskarżona w związku ze swą działalnością szpiegowską otępiła kierownika fabryki broni w Lappeo, ppulk. Asplunda.



# Ofiara bandytów czy ich współnik?

Niezwykły oskarżony w sprawie przeciw bandytom w sądzie stołecznym

W drugim dniu procesu sąki bandytów, którzy dokonali napadu rabunkowego na rodzinne kolektorki Tauby Aschowej, przesłuchiwało dalszych świadków.

Zeznania świadków składane były przy pustej sali, bowiem sąd zarządził wydalenie publiczności na czas badania świadków oskarżenia z pośród rodziny i domowników Aschów.

Nastąpiło to na specjalną prośbę, ponieważ Aschowa oraz jej córki otrzymywały ze względu na pogroźki, zapowiadające zemstę za obciążające zeznania. Ludzie ci drżeli ze strachu przed możliwością zemsty, a trzeba wskazać, że los wyjątkowo był na tę rodzinę zawzięty.

Przed 14 laty, w 1920 roku został zabity przez bandytów podczas napadu rabunkowego, dokonanego w podobnych okolicznościach, mąż Aschowej. W lutym tego roku dokonano na mieszkaniu drugiego napadu, niedawno zaś złodzieje doszczętnie ogolili Aschów...

Jak na jedną rodzinę, to niezwykłości tych wypadków aż nadto.

Aby ochronić Aschów od zetknięcia się z różnymi postronnymi osobami, postanowiono przesłuchiwać ich przy drzwiach zamkniętych. Najpierw córki Aschowej odmalowały w ponurych barwach lek na widok wkraczających bandytów, uzbrojonych w rewolwery. W obawie o swe życie, młode panienki chciały jaknajprędzej wskazać napastnikom kryjówkę, gdzie leżało schowane kilkanaście tysięcy złotych. Pięniadze te niechybnie wpadłyby w szpony bandytów, gdyby nie nieprzewidziane nadejście Tauby Aschowej z miasta, która zniweczyła wszystko.

Tauba Aschowa zeznała wczoraj, że drzwi do mieszkania po dłuższym dobijaniu się, otworzyli jej bandyci, stojący rzędem w przedpokoju z rewolwerami wymierzonymi w jej osobę. Ponieważ wzdrgnęła się, widząc lufy rewolwerów i jak-

by cofnęła się, jeden z napastników złapał ją pod brode i wciągnął do mieszkania. Miał to być Podniesiński, co do którego dotychczas wyłoniło się wiele wątpliwości, czy wogóle brał udział w napadzie i czy nie jest ofiarą przypadku i omyłki. Aschowa w bardzo kategorię formy poznała Podniesińskiego, podczas gdy nikogo więcej nie może poznać, jako że bandyci byli zamaskowani.

Na pytanie sądu, czy jest pewna, że to był Podniesiński, Aschowa z uporem twierdzi, iż poznała go po chodzie i „wypłetych piersiach”.

Na pustej sali urządzono specjalne widowisko i kazano każdemu z oskarżonych spacerować od ściany do ściany, a Aschowa obserwowała chód wszystkich i potem jeszcze raz kategorięcznie oświadczyła, że poznała Podniesińskiego.

Prokuratorowi Leniewskiemu zeznania jej widocznie wydały się niepewne, bo zażądał powołania nowych świadków dla stwierdzenia, że główny oskarżony, Hilary Kołakowski posiadał z wiezienia „grups” do jednego ze swych kamratów, żądając od niego za coś pieniędzy. Być może, kryje się tutaj zagadka czwartego prawdziwego uczestnika napadu, a Podniesiński, zachowujący się z

dziwną apatią, jest zupełnie nie winien. Dość powiedzieć, że zdumienie budzi, aby nigdy nie karany chłopiec miał być heroldem wykwalifikowanych opryszczków i w dodatku mógł im dostarczyć rewolwerów.

Sposób aresztowania Podniesińskiego też ma swoją wymowę.

Ujęto go w chwili, gdy protestował przeciwko biciu bandytów przez tłum ludzi, a wów czas powszechny gniew zwrócił się przeciwko niemu.

— Aresztować go, bo to też bandyta!... — posypały się wołania ludzi.

Policjanci zatrzymali go i odesłali wraz z bandytami do komisariatu, nie zadając sobie nawet fatygi, dlaczego to robią i kogo słuchają.

A w areszcie bandyci tak się odwiedzali Podniesińskiego za stawanie w ich obronie, że... oskarżyli go „na lewo”. Zanim ten niezaradny i dotknięty głuchotą chłopiec otworzył usta, już był zgubiony oskarżeniem wrogich mu ludzi, którzy dziś twierdzą, że to on ich „zakapował”...

Wczoraj odbyła się zarządza na wizja lokalna w mieszkaniu Aschów, jako ostatni krok do wyjaśnienia zagadki, czy Podniesiński jest winien, czy nie.

## Usiłował zabić wywiadowcę

O usiłowanie zabójstwa starszego wywiadowcy, Wacława Dobrzyńskiego, toczył się wczoraj proces w Sądzie Okręgowym.

Funkcjonariusz policji Dobrzyński spotkał w Alejach Szuca Henryka Dynarzewskiego, niosącego jakąś ciężką teczkę skórzaną. Policjant poznał w Dynarzewskim znanego złodzieja, a w towarzyszącym mu mężczyźnie również przestępcę kryminalnego.

Nie mogąc sam poradzić sobie z zatrzymaniem dwóch mężczyzn, wezwał do pomocy stojącego na pobliskim posterunku policjanta. Gdy obaj zbliży-

li się i Dobrzyński chciał zdać zawartość teczki, Dynarzewski odskoczył nagle o kilka kroków w tył, dobył rewolweru i zaczął pierwszy strzelać.

Strzałów do policjantów padło kilka i jedna z kul zraniła wywiadowcę Dobrzyńskiego. Gdy Dynarzewskiemu zabrakło naboju, rzucił się do ucieczki. W pogoni za nim podążył ranny wywiadowca, alarmując na pomoc żandarmerii wojskowych, którym udało się sprężyć strzałów pochwycić na ul. Litewskiej.

Na rozprawie sądowej Dynarzewski przyznał się do winy, oszczędzając sędziom czasu na badanie licznych świadków.

Sprawca strzałów uznał się, że rewolwer z 8 nabojami przygotował poci, aby popełnić samobójstwo. Twierdził, że nie mógł myśleć o porzuceniu śliskiej drogi przestępstwa, gdyż policja przy każdej okazji spotkania, zatrzymywała go, jako notowanego przestępcę. W ten sposób nie mógł myśleć o znalezieniu posady i rozpoczęciu uczciwego trybu życia.

Oskarżyciel w swem przemówieniu poddawał w wątpliwość wywody Dynarzewskiego, zarzucając mu nieprawdę. W tym względzie prokurator opierał się na wynikach rewizji teczki skórzanej, niesionej krytycznego dnia przez Dynarzewskiego. W teczce tej znaleziono łomy i wytrychy złodziejskie, z czego należy wnosić, że Dynarzewski szkował się na wyprawę i tylko spotkanie z wywiadowcą pokrzyżowało mu plany.

Dynarzewskiego sąd skazał na 10 lat więzienia.

**RUCH, POWIETRZE, ZDROWA STRAWA I PRZYJEMNOŚĆ. JAKA MORZE DAJE NAM W OBOZACH RADOŚCIA WSZYSTKICH NAS NARAWA. — GDY MYŚLIMY URLOP SPEDYĆ W MORZACH ZORZACH.**

## Wesoły Kącik

UCZCIWY CZŁOWIEK



— Uważa pan — mówił człowiek o zamglonym spojrzeniu, stojący obok mnie przy bufecie baru — całe życie byłem uczciwym człowiekiem. Do przesady uczciwym. Nikomu nic nie zabrałem, nigdy w sądzie nie byłem, nawet marnego protokołu przez całe życie mi nie spisali.

Znudziło mi się to wkońcu. Co jest, myślę sobie! Umrzeć i przez całe życie ań jednego świństwa nie zrobić? Nie będą o czym mi li ludzie mówić, jak umrę.

I uparłem się, że się muszę do kryminału dostać... Ale, pan myśli, że tak łatwo zostać łobuzem? Jak się uczciwość do człowieka przyczepi, to się w żaden sposób odcepić nie chce.

Wyszedłem, uważa pan, na ulicę, pierwszego lepszego faceta trzasłem w pysk i czekam aż mnie zaaresztują.

I wiesz pan co się stało? Zlecieli się jacyś ludzie, zaczęli krzyczeć „hurra!”, tamtemu facetowi jeszcze dołożyli, a mnie zaciągnęli do knajpy i krzyczeli, że jestem bohater. Bo tamten facet, to był ich jakiś przeciwnik polityczny.

Widzę, uważa pan, że mordobiciem do aresztu się nie dostanę. Więc się wziętem do kradzieży. Ale co komu ukradłem, to każdy się tylko śmiał.

— Ale z ciebie kawalarz! — powiada. — Hi, hi, hi! To dopiero kawa! Jak ci się ta rzecz tak podoba, to ją sobie weź! Takie mu uczciwemu, jak ty nagroda się należy.

Cholera mnie brała, panie szanowny. Widzę, że coś grubszego muszę zrobić, żeby sobie opinię popsuć. Wziętem rewolwer, poszedłem na jakieś przedmieście i pierwszemu facetowi, jakiego spotkałem, strzeliłem w łeb.

Z miejsca go trupem położyłem. No, myślę sobie, teraz już na mur będę siedział. Zleciała się policja, oddałem im rewolwer i powiadam: „Ja tego człowieka zabiłem”.

Zaprowadzili mnie do komisariatu. Komisarz sprawdził moje papiery, popatrzył na trupa i... jak nie zacznie mnie ścisnąć!

— Panie! — powiada. — Najgroźniejszego bandytę pan zabił. Już go od roku nie mogliśmy złapać! Zuch z pana! Przysłużyłeś się pan społeczeństwu! Przyjdź pan jutro, medal pan dostaniesz i tysiąc złotych nagrody.

I zostałem, uważasz pan, uczciwym człowiekiem! W żaden sposób nie mogłem przestępca zostać.

Uczciwy człowiek westchnął ciężko, zapłacił za wódkę i wyszedł z baru.

Po jego wyjściu stwierdziłem, że mi brak zegarka.

Napoleon Sadek

## Międzynarodowe zawody konne w Warszawie

Wczoraj, na torze hipicznym w Łazienkach, mimo niepogody rozegrano dwa przewidziane programem konkursy, a mianowicie: „konkurs rzeki Wisły” i „szampionat skoku na wysokość”.

Konkurs rzeki Wisły był konkursem szybkości. Za każde stracenie przeszkody lub wpadnięcie do wody doliczano zawodnikom 15 sekund do uzyskanego przez nich czasu na przebiegu.

Konkurs odbył się w międzynarodowej konkurencji pań i jeźdźców cywilnych.

Startowało czterdziestu kilku zawodników. Pierwsze miejsce zdobyła pani Glahn (Niemcy) na koniu Ahnherr w czasie 1:16.2 sek. Dalsze miejsca zajęli:

2) Schramm (Czech.) na Colette — 1:27.2 sek., 3) Roguski (Polska) na Ostrym, 4) Schramm na Moscou, 5) Schon (Polska) na Dorianie, 6) Leska na Aldonie, 7) Romiszowska na Szanghaj, 8) Schramm na Prohibition.

Wstęgi honorowe zdobyli: Sikorska na Łaskawym, Walawska na Odwiecie, Strzeszewski na Dominie, Schramm na Geant Goliath i Baleano (Rum.) na New Yorku.

Konkurs „szampionat skoku na wysokość” zgromadził na starcie zaledwie kilka koni. Z powodu rozmołkłego terenu szereg jeźdźców wycofał się z konkurencji. Warunki konkursu z racji padającego deszczu i miękkiego błotnistej terenu — bardzo ciężkie.

Pierwsze miejsce zdobył por. Gudrin de Vallerin (Fr.) na koniu Champagne — 190 cm., 2) por. Gudrin de Vallerin na Ecuyere — 190 cm., 3) kpt. Nobili (Fr.) na Cherubin — 180 cm.

Próba pobicia rekordu Polski w skoku na wysokość, wynoszącego 193 cm., zgłosił por. Dabski-Nehrlil (7 D. A. K.) na koniu Polusiu. Próba udała się, por. Dabski uzyskał 195 cm., ustanawiając nowy rekord Polski.

Wreszcie, wczoraj, w godzinach rannych w „konkursie wszechstronnym konia wierzchowego”, rozgrywanym w konkurencji krajowej, odbyła się próba A: nawrót na czworoboku i skoki posłuszeństwa. Prowadzi w tym konkursie por. Kotlarski (2 p. ul.) na Polkowie, 2) rtm. Kuchnicki (CWKaw.) na Nasturcji, 3) por. Rojcewicz (25 p. ul.) na Wisi.

## Konkurs zadań i ciekawych pytań

Dzisiaj podajemy ostatnie zadania 4-ej serii:

### 16. ZGADYWANKA

Czytaj wprost — trunek, czytaj wspak — ściana i zagadka rozwiązana!

### 17. RZEMIESLNICZY W CYFRACH

Oto siedem nazw, oznaczających rzemieślników. Znajdź te nazwy, stawiając zamiast cyfr litery.

1. 2. 3. 4.  
5. 1. 7. 7. 8.  
9. 3. 10. 11. 10. 1.  
5. 12. 13. 14. 11. 10. 1.  
15. 16. 6. 17. 11. 10. 1.  
10. 1. 6. 18. 4. 16. 17.  
17. 10. 11. 7. 16. 6. 8.

I na zakończenie jeszcze

### 18. PYTANIE

Kto to jest Kopernik? Napisz w krótkich słowach, co wiesz o nim.

Teraz napisz wyraźnie rozwiązania (najlepiej na jednej kartce) nie zapomnij się podpisać i podać swego adresu; załącz kupony do czwartej serii i odnieś lub przyslij do redakcji nie później, jak 13 czerwca.

Od tego dnia począwszy, komitet redakcyjny rozpatrzy rozwiązania i w przeciągu paru dni wyznaczy nagrody.

Od jutra nowa 5-ta seria zadań i ciekawych pytań!

Kupon zadań i pytań  
Nr. kuponu 7

Nr. gazety 160

## Całował czy nie całował

(S. F.) Sprawa natury bardzo delikatnej.

P. Józefa L., osoba licząca sobie lat 42, skarży swego zaledwie 20-letniego sąsiada, p. Jakóba Fajwelsona o to, że wszedł do niej do kuchni i przemocą wycisnął na jej ustach pocałunek.

— Siedziałam sobie, proszę sądu, w kuchni — opowiada p. Józefa — i, za przeproszeniem, myślałam nogi... Nagle wchodzi do kuchni ten pan Kuba i powiada do mnie: „Józef bądź moja, to ci pociągę mleka nie zabraknie”.

Więc powiadam temu panu: „Odknaj pęta! Uczciwa jestem dziewczyna i mnie na ptasie mleko nie weźmiesz”.

A on nic, tylko się bierze do całowania. Po szyi, po karku... Uciekać nie mogłam, bo nogi miałam w wodzie, więc poki się szyi trzymał, nic nie mówiłam. Ale jak się wziął do ust, narobiłam rabanu, aż ta sąsiadka, co tu jest na świadka, przyleciała i mnie uwolniła...

P. Kuba, który słuchał opowiadania swej przeciwniczki z wypiekami na twarzy, zatrząsł się z oburzenia.

— Uj, proszę sądu, jak ona kłamie. Ja całowałem? Na samą myśl mnie się robi niedobrze. Sąd p. Jakóba uniewinnił.

Przecie ja jestem dziecuch przy niej! Niemowlak! Onaby mogła być moja babcia! W szyje ją całowałem?! Uj, ja zemdziej! Niech wysoki sąd spojrzy na te szyje!

— Poco pan wszedł do kuchni?

— Mamunia mnie posłała, że bym pożyczyl żelazko.

— I nie usiłował pan całować?

— Tfu! Przecież wysoki sąd też jest mężczyzną! Niech wysoki sąd popatrzy na ten cukierek i powie, toby mógł!

— Więc dlaczego pana oskarżała?

— Ja wiem? Sobie chciała zrobić reklame, że jeszcze jest ktoś co na nią leci. A po drugie jest zła na mnie, bo jej jestem winien pare złotych!

— Za co?

— Pożyczyłem.

— Więc byście w dobrych stosunkach ze sobą,

— Owszem. Ale czysto finansowych. Ona miała, ja potrzebowałem, więc pożyczyłem. I jak będę miał, to wkrótce oddam.

Jedyny świadek w tej sprawie, sąsiadka obydwóch stron, zeznała, że słyszała jak się oskarżony kłócił o coś z p. Józefą, ale pocałunków żadnych nie widziała.

Wobec braku dowodów winy,



# Francja i Jugosławia

## zacieśniają węzły przyjaźni

Węzły przyjaźni między Francją a Jugosławią zacieśniają się ostatnio. Dnia 11 i 12 bm. przybędzie z wizytą do Paryża minister spraw zagranicznych Jugosławii Jęfticz. Wizyta p. Jęfticza na Quai d'Orsay posiada w tej chwili duże znaczenie polityczne; w Paryżu zapadną bowiem decyzje, dotyczące problemów polityki europejskiej, wielkiej wagi i doniosłości.

Wytoczne polityki Jugosławii określił dobitnie p. Jęfticz w swoim obszernym exposé z 12 marca rb. Zaznaczył on, że o ile chodzi o politykę zewnętrzną, Jugosławia jest i pozostanie wierna zasadom reprezentowanym przez Lige Narodów, której egzystencja wydaje się konieczna. Dalej minister podkreślił solidarność poglądów w tej kwestji, która łączy Paryż i Belgrad.

Przy tej okazji p. Jęfticz nie omieszczał zaznaczyć swego negatywnego stosunku do paktu czterech, który wywołał żywy protest ze strony Małej Ententy. W tej kwestji panuje dzisiaj zgodność poglądów między Francją a Jugosławią. Określiłszy rolę Jugosławii w zawarciu paktu (Balkańskiego), przeszedł min. Jęfticz z kolei do sprawy tak drażliwej dla całej Małej Ententy, jak kwestia restauracji tronu Habsburgów w Austrii.

„Żadne argumenty, żadne kombinacje polityczne nie potrafią zmienić poglądu ustalonego narodów w państwach posuk cesyjnych na kwestję powrotu Habsburgów do władzy” — mó-

wił p. Jęfticz. „Mamy ustalony pogląd w tej materji, uważamy monarchję austriacką za zło, z którym walczylismy, gdy było żyjącym organizmem i walczycy będziemy tak samo nawet z jego widmem”.

Podkreślając absolutną zgodność i zbieżność poglądów w kwestjach zasadniczych polityki europejskiej między Francją a Jugosławią, min. Jęfticz stwierdził, iż polityczne wytyczne, którymi się będzie kierował, nie ulegną żadnej zmianie, o ile chodzi o zachowanie obecnego status quo, stosunek do Ligi Narodów i obronę pokoju w Europie wogóle, a na Balkanach w szczególności.

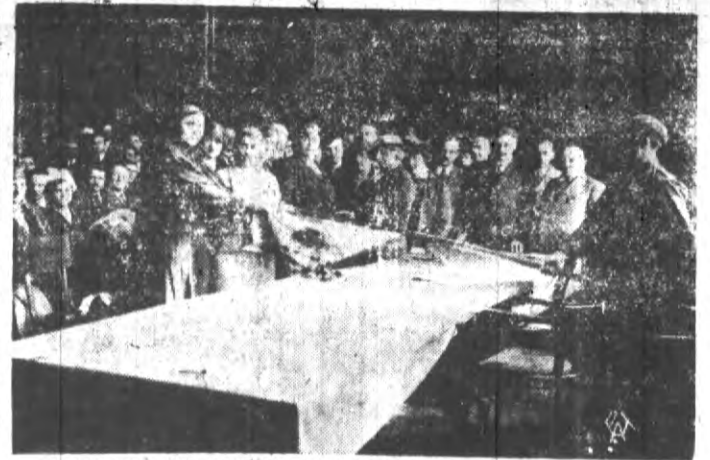
Nie ulega kwestji, iż w chwili obecnej każda podróż ministra spraw zagranicznych jakiegokolwiek państwa odgrywającego osobną czy w spółce z innymi pewną rolę w polityce europejskiej i w układzie stosunków między państwami, iż wizyta taka ma specyficzne znaczenie i pociąga za sobą określone skut-

ki i konsekwencje.

Dokonywane się pod wpływem Francji przegrupowania państw, których interesy polityczne zahaczają o Trzecia Rzesze, obejmują rzecz prosta i państwa, wchodzące w skład Małej Ententy, dla których pierwszorzędne znaczenie ma takie a nie inne rozwiązanie kwestji austriackiej, węgierskiej oraz ewentualności Anszlusu austriacko-niemieckiego.

Punktem centralnym, ośrodkiem, w którym kształtują się obecnie przemiany polityczne jest Paryż, przechodzący od polityki biernoj poprzednich gabinetów do polityki czynnej.

Linja polityczna gabinetu p. Doumergue'a wyglądałaby co prawda znacznie prościej, mniej zygzakowato, gdyby Londyn zgadzał się całkowicie z poglądami p. Barthou. Istnieje jednak między min. Simon'em a min. Barthou duża, bardzo duża różnica zdań. A ośia tej różnice jest stosunek do problemu zbrojeń i Trzeciej Rzeszy.



ŚLUBOWANIE INSTRUKTOREK ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

W POZNANIU

W tych dniach odbył się w Poznaniu akt ślubowania Instruktoerek Związku Strzeleckiego. Zdjęcie nasze przedstawia akt ślubowania przy sztandarze.

## Znajomość języka francuskiego

Zaginął staropolski zwyczaj mówienia w domu po francusku, coraz mniej dzisiaj rodzin, mogących pozwolić sobie na utrzymanie „guwernerów”, „guwernantek” lub „bon” francuskich. Uczymy się dzisiaj francuskiego w szkołach lub prywatnie. Po pewnym czasie zdobywamy szereg wiadomości z zakresu gra-

matyki i rozporządzamy mniej lub więcej pokaznym zasobem słów. Możemy nawet poprzez „Tajemnicę złotego pokoju” lub „Wydrążoną iglicę”, dojdź do takiej wprawy, aby czytać w oryginale Prousta.

A potem przypadek zrządzi, że przyjeżdżamy do Francji — i kłapa! Wszystkie nasze wiadomości w jednej chwili topnieją. Nie umiemy zadać najprostszego pytania, nie potrafimy odpowiedzieć na takie pytanie.

Zdarzyło się, że pani domu, Francuzka, zapytała wchodzącego gościa, Polaka, który niedawno przyjechał do Francji: „qu'est-ce qu'il faist dehors, Monsieur?” Ten, rozumiawszy dosłownie pytanie, pyta ze zdziwieniem: „Kto? Gdzie?”

Takie i inne jeszcze śmieszne nieporozumienia wydarzają się ludziom, którzy znają obcy język teoretycznie, potrafili czytać i pisać w tym języku, ale nie orientują się w żywej mowie potocznej. To też zanim ktoś przystępuje do nauki obcego języka, musi zdecydować się, czy chce go poznać dla możliwości czytania w oryginale, czy też celem zdobycia umiejętności wystawiania się w tym języku, i, zgodnie z powziętą decyzją, musi prowadzić swoją naukę.

### PRZEZORNY

— Czy maż pani odczuwa często palące pragnienie?

— Nie, nie dopuszcza nigdy aż do tego!..

## Katar chorobą... elektryczną

— Na zdrowie! — mówi się, gdy ktoś z obcych w naszym gronie kicha. Jest to formuła wyświadczająca mechanicznie, bez treści myślowej. Powstała ona zapewne w tych czasach, gdy w medycynie panowała teoria t. zw. patologji humoralnej.

Dzisiaj, w świetle badań dr. Munka, historia ta z anegdoty

cznej przechraza się w realną. Otóż kichanie ma istotnie sprowadzać zdrowie. Jest to pono rozładowanie elektryczne, które doprowadza do równowagi napięcia elektryczności zawartej w naskórku człowieka. Tak twierdzi odkrywca zjawiska, lekarz berliński, dr. Munk, który referował o tem na posiedzeniu berlińskiego Towarzystwa Medycznego.

Podstawą i źródłem zaziębienia, katarów i kichania, jest pewna nieznaną dotąd bliżej funkcja skóry, która jest zbiornikiem elektryczności. Skóra jest stale nie naładowana. Co ciekawsze jednak, to fakt, iż nie wszystkie części ciała są jednakowo naładowane energią elektryczną, tak, iż między nimi powstała różnica potencjału.

Wystarczy przyłożyć elektrody do skroni np. i do dłoni, połączyć je drutem i włączyć do prądu galwanoskopu. Wskazówka galwanoskopu zacznie się kołysać. Nastąpiło wyładowanie

między dłonią a skronią.

Jak stwierdził dalej dr. Munk, potencjał danego osobnika jest zawsze jeden i ten sam aż do końca życia. I na to nie wpłynie ani temperatura podwyższona, ani zażycie aspiryny, ani atak malarji.

Wystarczy natomiast, aby dany osobnik zdjął obuwie i bosą stopą stanął na zimnej podłodze lub zanurzył nogi w zimnej wodzie. Nagle oziębienie nóg lub ich rozgrzanie, wszystko, co może sprowadzić oziębienie ciała powoduje natychmiast naruszenie równowagi potencjału. Następuje kichanie.

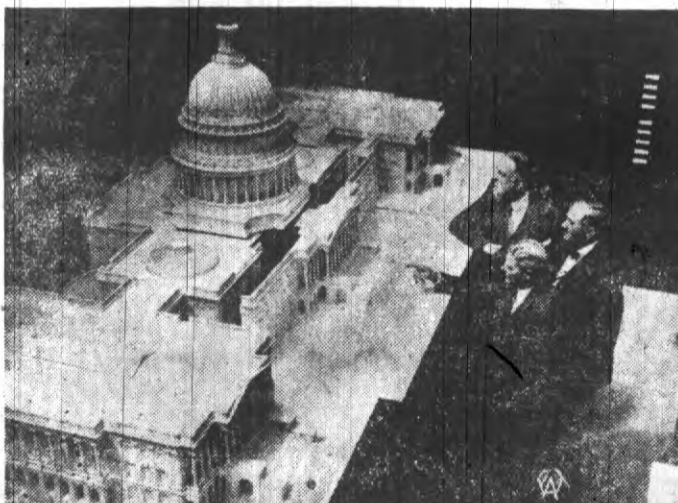
Kichanie doprowadza do wyrównania równowagi do porządku. Wyrównywa potencjały różnych części ciała.

Tak brzmi — dość sensacyjnie narazie — nowa hipoteza objaśniająca powstanie kataru i tłumacząca znaczenie kichania. Czy się ostoi, czy się sprawdzi? — o tem zdecydują aeropagi medyczne.



SPIEWACZKA  
POLSKA  
W BRAZYLJI

Znana śpiewaczka polska p. Wanda Wermińska bawi obecnie na występach gościnnych w Brazylii. Na zdjęciu artystka nasza na tle malowniczego parku w Rio de Janeiro.



ROZSZERZENIE KAPITOLU WASHINGTONSKIEGO  
Projektowane jest obecnie rozszerzenie Kapitolu w Waszyngtonie, miejsca obrad Kongresu. Na zdjęciu makieta, przedstawiająca projekt gmachu Kapitolu po rozbudowie. Przed makieta stoją od lewej — senator Walsch (w głębi) architekt Lynn i za nim senator Connally.

## Słońce zawiera fosfor

Sensacyjne doświadczenia asystentki na uniwersytecie amerykańskim

Białe światło, które przesyła nam słońce, przepuszczone przez pryzmę szklaną, rozkłada się na wiązki kolorów od fioletowego do ciemno - czerwonego. Między pasmami kolorowymi znajdują się dużo ciemnych linii, których odkrycie i wytlumaczenie znaczenia ich zawdzięczaamy Fraunhoferowi, Bunzenowi, Kirchoffowi.

Spektralna analiza dostarczyła dowody, iż linje ciemne i położenie ich w spektrum odpowiadają obecności określonych pierwiastków chemicznych w źródle wysyłającym światło.

W obserwatorium astronomicznym na Mount Wilson (USA) powiększono pryzmatyczną tarczę świetlną do szerokości 25 metrów i dzięki temu stwierdzono obecność nie mniej niż 110000 takich ciemnych linii w spektrum słonecznym.

Jak i dlaczego powstają ciem-

ne linje w spektrum słonecznym? Światło, które słońce wysyła ku ziemi naszej, musi się przebiec przez ocean otaczających je płonących gazów. Gazy te działają na światło, jak gigantyczny przetak.

Promienie świetlne, które same wydzielają gazy, nie zostają przepuszczone przez zasłonę gazową, są przez nią pochłonięte. Skoro więc światło białe słońca zostaje w laboratorium schwyte przez pryzmę analizy spektralnej i rozłożone na oddzielne barwniki barwne, ujawnia się na obrazie spektralnym brak pochłoniętych przez gazy i nie wysłanych przez słońce promieni, co się uwydatnia w ciemnych smugach rozdzielających jedne kolory od drugich. Otóż z położenia tych smug fizyk wyprowadza wniosek, jakie pierwiastki chemiczne zawiera dana gwiazda.

Analiza spektralna wykazała

dotąd obecność 58-miu pierwiastków chemicznych na słońcu. Wszystkie te pierwiastki znajdują się również na ziemi. Ale chemia współczesna zna 92 pierwiastki chemiczne istniejące i odkryte na ziemi. Wiecej niż połowę ich odkryto na słońcu, w pierwszej linii metale: żelazo, nikiel, aluminium, cynk, srebro, ołów, dalej kalcjum, natrium i inne. Innych pierwiastków nie znaleziono dotąd na słońcu pomimo uporczywych badań.

Teraz stwierdziła jednak asystentka przy uniwersytecie Princetown (USA), Karolina Moore, obecność fosforu na słońcu. Dalsze doświadczenia i obserwacje analityczno-spektralne wykazały słuszność spostrzeżenia p. Moore. Tak więc ilość pierwiastków chemicznych na słońcu sięga obecnie, liczby pięćdziesięciu dziewięciu



# PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Toła spojrziała na siostrę piorunującym wzrokiem i zapytała:

— Jakim prawem skorzystałaś z mojej nieobecności, aby odwiedzić Marysię do klasztoru?

— Ach, wiesz już o tem? — zapytała z zimną krwią Barbara. Pytasz, jakim prawem? Najświętszym, jakie może być: prawem matki. Czyba mi go nie zaprzeczysz?

— W cztery oczy nie. Ale przed światem a zwłaszcza wobec tego, że tem unieszczęśliwiasz Marysię, gotowa jestem zaprzeczyć.

— W takim razie trzeba było nie odchodzić i nie przeszkadzać mi w dokonaniu tego, co chciałam... Jeżeli zaś chodzi o szczęście Marysi, to raczej ja się do tego przyczyniam, bo Marysia błagała mnie, abym ją zawiozła do klasztoru.

— Marysia?

— A tak. Dziwi cię to? Szkoda w takim razie, żeś nie była, jak ja, u łóżka twej rzekomej córki i nie słyszałaś, jak mnie o to błagała, jako zbawienie. Tak usilnie nalegała, że nie śmiałam jej tego odmówić.

— Być może, bo ja omamiłaś swoim wpływem, korzystając z jej przygnębienia i rozpacz, rozgoryczenia i rozczarowania, wywołanego chorobą. Owszem, klasztor — to święta rzecz, ale niemniej święta jest miłość, która niczego innego nie pragnie, jak opromienienie jej sakramentem małżeństwa.

— Właśnie te pragnienia o mało nie przyprowadziły Marysi o śmierć. Na szczęście ja byłam przytem i postawiłam sprawę, jak się należy.

— Bynajmniej się tak nie należy.

— Zresztą, teraz już przepadło...

— To się jeszcze okaże...

— Co? Chciałabyś ją wyrwać z przybytku gdzie ją czekają rozkosze niebiańskie?

— Jeżeli wróci w ramiona matki, nie zgrzeszy...

— Zapominasz, moja Toła, że Marysia nie jest twoją córką.

— Spróbuj to dowieść...

— Owszem, skóro mnie do tego zmusisz. Dowio- do tego. Przysięgam, że Marysia będzie zakonnicą

i przekonasz się, że po miesięcznym nowicjacie przywdzieje habit zakony. A gdy tylko uczynisz jakiś krok przeciw temu, twój mąż natychmiast dowie się całej prawdy.

— Ach, tak? Bardzo piękna wdzięczność zato, co dla ciebie zrobiłam...

— Trudno. Gdy chodzi o ratunek mojego dziecka, wszelkie względy muszą ustąpić.

— Świat cie potępi.

— Cóż mnie to obchodzi, skoro Bóg mnie pochwali.

Ich dalszy spór przerwało wejście pokojówki, meldującej, że pan Gordyk prosi pania do siebie.

Toła wróciła do siebie zrozpaczona.

Wtem przyszła jej do głowy pewna myśl...

Szepnęła:

— Tak, tylko on jeszcze zdoła wszystko naprawić... Czy aby tylko jeszcze zdąży na czas?

Nakreśliła gorączkowo parę słów na kartce i kazała służącej odwiedzić ją natychmiast samochodem pod wskazanym adresem.

Nazajutrz zrana jak najwcześniej Toła udała się do klasztoru.

Barbara tymczasem właśnie wstawiała od śniadania z mężem, który ją zapytał:

— Cóż tam słyhać z Marysią?

— Właśnie wczoraj odwiozłam ją ostatecznie do klasztoru, gdzie po miesiącu nowicjatu przywdzieje habit zakony.

— Marysia trwa wiec przy swem postanowieniu?

— Jak najbardziej niezachwianie.

— Tak, właśnie Stasio mi też mówił, że ze swej strony nie będzie miał sprzeciwu, co'mnie, zresztą nie dziwi — dodał z zagadkowym uśmiechem, poczem zabrał się do czytania gazet.

Po chwili rzekł:

— Ho, ho... Czytam właśnie wiadomość o kimś, co ci nie jest obojętne...

— Mnie? A któż to taki?

— Generał brygady Jan Poraj - Hebdyński, dotychczasowy attache wojskowy przy poselstwie

Rzeczypospolitej w Tokio, wrócił do kraju, gdzie obejmie jedno z naczelnych stanowisk w armii awansując na generała dywizji.

Gordyk czytał to nuzupełniej spokojnie, całkowicie obojętnie. Jakby sobie nie przypominał zgoła kim ten człowiek był i jaką w jego życiu rolę odegrał. Słyszając to nazwisko, Barbara na chwilę drgnęła, ale jeszcze szybciej zapanowała nad sobą.

Udawiała, że ją to nic a nic nie obchodzi. Gordyk wobec tego ponownie pograżył się w czytaniu gazet, Barbare zaś ogarnęły wspomnienia przeszłości...

Przed oczyma jej przewijały się te odległe już czasy, kiedy kochała i to nie tak, jak dzisiejsza młodzież, ale... na całego... sercem, duszą i ciałem...

Coprawda, gorzko zato odpokutowała... Ach, ileż udręk, daremnych oczekiwań, gruzów nadziei, rozczarowania, wstydu, hańby... bólu i strachu podczas ukrywanej ciąży... potem potajemny poród... lęk na myśl, że jej hańba może stać się znana całemu światu... ocalenie, dzięki przypadkowi i dobroci siostry... potem — nienawistne małżeństwo z człowiekiem, do którego czuła wstręt, ale który ją zmusił do ślubu i noszenia jego nazwiska...

Wtem lokaj przyniósł na srebrnej tacy depeşe do Gordyka, a do Barbary zwrócił się z oświadczeniem:

— Samochód już czeka.

Gordyk przez ten czas zdążył przejrzeć depeşe i schować ją do kieszeni. Zapytał żonę:

— Wyjeżdżasz, gdzie?

— Jade do klasztoru.

— Aha... no świetnie... Pozdrów Marysię od mnie najserdeczniej i życzy jej w moim imieniu wiele szczęścia na tej nowej drodze życia.

Gdy tylko żona wyszła, Gordyk raz jeszcze przeczytał depeşe i zmarszczył czoło. Musiała być bardzo przykra wiadomość, bo zdenerwował się mocno i kroczył po pokoju tam i z powrotem, niezmiernie wzburzony...

Dalszy ciąg jutro.

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

TAJEMNICA SŁUŻĄCEGO WOBEC PANA

Pani Mela, usłyszawszy zdumiony okrzyk męża, zwróciła na chwilę ku niemu głowę. Nie odpowiedziała nic. Wpatrzyła się znów w bladą twarzyczkę Lili, uważając by posługaczce nie trzęśli zbyt mocno nożami. W panińskim pokoiku Lili z pomocą służby stała łóżko, wydawała polecenia.

Pan Kunie-Lamocki dreptał koło niej, sapał, usiłował pytać i denerwował się. Kępowała go przedewszystkiem obecność służby. Domyślił się, że to nie był wypadek, a Lili targnęła się na życie. Świadczyło o tem aż nadto wyraźnie zachowanie się żony, prawie nieprzytomnej, patrzącej szeroko otwartymi oczami, nie odpowiadającej na pytania.

Doczekał się pan Lamocki wreszcie chwili, kiedy pani Mela bezsilnie osunęła się na kanapę, zasłoniwszy twarz rękami.

— Powiedz-że wreszcie, co się stało! Rozkazuje ci!

— Nie wiem, nie wiem!.. Daj mi spokój!.. Daj mi zebrać myśli!.. — szepnęła, pragnąc, by przestał ją dręczyć pytaniami.

— Ja jestem ojcem! Ja muszę wiedzieć!..

— Ach, — odparła cierpko. — Nigdy nie interesowałeś się tem, co się w domu dzieje!

— Jakto?.. Cóż takiego dzieje się w domu?..

Odsłoń mi tę tajemnicę!

— Nie mam co odsłaniać!.. Nie wiem!..

— Naprawdę nie wiesz?.. To dlaczego mówisz, że coś się w domu dzieje?

— Dajże mi spokój na chwilę!.. Pozwól mi się uspokoić!.. Taki ciós!..

— Taki wstyd! — pokręcił głową pan Lamocki.

— Ale może mi jednak wyjaśnisz...

Wejście służącej przerwało nalegania pana domu.

— Widać stał — rozkazała pani Mela mężowi. Wysunął się pośpiesznie, w dalszym ciągu sapając pod wpływem wstrząsu, jakiego doznał na widok córki i żony.

Chodził po przyległym pokoju i krecił głowa.

Miał chęć z kimś pogadać, uzalić się nawet, że żona i córka mają przed nim sekrety, co prowadzi do tragedji w rodzinie. Stał tylko kamerdyner Feliks, z trudem prostujący swa garbiąca się pod ciężarem lat postać.

— No, widzi Feliks!.. Niech tylko Feliks sam powie!..

Kamerdyner niezdecydowanie bąknął coś pod nosem.

— Co Feliks mówi?.. Feliks czasem nie wie, co się tu dzieje za moimi plecami?

— Ano proszę jaśnie pana prezesa...

— Mów, stary, śmiało! Nie krepuj się!..

— Dokładnie to ja nie wiem...

— To mów niedokładnie! Musze przecież raz wreszcie dowiedzieć się, co się tu stało! Dlaczego panienka... No, rozumiesz!..

— Tak jest, jaśnie panie prezese!.. Rozumiem, ale ja niewiele wiem. Tylko tyle, że jaśnie panienka zerwała ze swym narzeczonym...

— Co ty mówisz?! — zawołał szczerze zdumiony.

— Z panem Zygmuntem?

— Tak jest.

— I nic mi nie mówili!.. I ty, stary, myślisz, że z tego powodu ona, że tak powiem?..

— Nie wiem, jaśnie panie prezese.

Pan Lamocki machnął ręką.

— Et, głupstwa, stary, pleciess!.. Wielki rarytas ten jej narzeczony!.. O niego taka tragedia? Nie, to coś innego!.. Widzę, że ty coś wiesz, tylko nie chcesz mówić!.. To takie posłuszeństwo? To takie przywiązanie do pana?

Kamerdyner patrzył bez zmużenia powiek na pana Lamockiego i myślał sobie w duchu:

— Udław się, stary durniu, przywiązaniem i posłuszeństwem! Zafaz ci bede gadał, że żona twoja lata na jakiejś schadzki i córka robi to samo!.. Co mnie to obchodzi?

— Zawsze uważałem cię za najwierniejszego służącego, że tak powiem, przyjaciele!..

— Nagle przyjacielem się zrobiłem! — pomysłał w duchu kamerdyner.

— Więc nie powinienes nic przede mna ukrywać, tylko prawdę, choćby przykra, powiedzieć! Więc zarważyłeś coś takiego?.. Zakochała się? W kim?..

— Pewnie się zakochała — przytaknął Feliks.

— No, dobrze — zawołał zniecierpliwiony pan Lamocki. — od kochania jeszcze nikomu się nic złego nie stało!.. W kim?

— Tego ja już nie wiem.

Pan Lamocki zaklął.

— Do diabła z twoją dyskrecją!.. Denerwujesz mnie, stary!.. Wynos się!

Feliks uklonił się i ujął kłamkę. W tej samej chwili w pokoju Lili wyszedł lekarz z pania Mela.

— Przedewszystkiem to wstrząs nerwowy!.. Zadnych obrażeń cielesnych niema. Jeśli to był skok z mostu do Wisły, to udał się wspaniale!.. To jej szczęście. Ale nerwy w wielkim nieporządku. Czy córka pani miała jakieś przejęcia ostatnio?..

— No, tak... Nie wiem... — szepnęła pani Mela.

— Może jakiś dramat miłogny? U dziewcząt w wieku panny Lili to się często przytrafia. Zakocha się niefortunnie, a tu rodzice stają na przeszkodzie, jak to bywa w waszej sferze, gdzie przesady są silniejsze od uczuć!

— Ależ doktorze!.. Nie stawali byśmy nigdy na przeszkodzie, gdybyśmy wiedzieli, że to sprawa jej szczęścia!..

Pani Mela przeszła z lekarzem na korytarzyk, jakby nie widząc krecacego się kodo niej męża, Pan Lamocki doskoczył znów do Feliksa, który stał pod drzwiami.

— Masz mi w tej chwili powiedzieć, co wiesz, albo się rozstanie!.. — rzucił z pasją. Tusta twarz Lamockiego przybrała kolor purpurowy. — Ja wam pokażę jakieś tajemnice i spiski!..

Dalszy ciąg jutro.



## Stara Rada Miejska jeszcze może przyjść do łabędziego głosu

Wznesienie protestu wyborczego opóźnia ukenstytuowanie się nowej Rady Miejskiej.

W najgorszym wypadku o ile województwo zechce wykorzystać pełny okres jaki mu przysługuje, to sprawa może odwlec się do 6 miesięcy. Tak źle może nie będzie, ale w każdym razie ze zwłoką należy się liczyć.

Okresu tego nie można nazwać bezkrólewiem, bowiem stara Rada Miejska jeszcze nie została rozwiązana i może być w tym czasie zwolana.

Praktycznie na pierwszy rzut oka to wyjście wydaje się niemożliwym do urzeczywistnienia. Nie można liczyć na quorum.

Trudno bowiem przypuścić, by radni, którzy już wiedzą, że na ich miejsce przychodzą niebawem inni, zechcieli fatygować się na zebranie.

Są jednak pewne momenty, które wskazują na to, że zwołanie starej Rady Miejskiej jest prawdopodobnym.

Chodzi o kanalizację, która jak wiemy wymaga kosztów ze strony miasta. Sumy uchwałać może tylko Rada. Dalej w wypadku, gdyby rozpatrzenie protestu przez województwo prze-

wlekalo się, to zwołanie starej Rady okazałoby się nawet koniecznym.

Nie jest wykluczonem, że inicjatywa może wyjść od radnych.

## Jedna złodziejka zdołała skraść trzy wozy bielizny

Donosiliśmy o wykryciu w Grodnie centralnej kryjówki kradzionej bielizny.

Wprost rekord w tej dziedzinie pobiła niejaka Józefa Klejzer, zam. przy ul. Kanonierskiej 11, która w krótkim czasie zdołała okraść 8 domów, a właściwie strychów.

Klejzer nawiązała kontakt z paserkami Anną Tomczakową, Lenkiewiczą 15 i Józefą Żukowską, zamieszkałą wspólnie z Klejzerówną.

W chwili gdy policja wkroczyła do mieszkań obu paserek, kryjówki były przepelnione stesami kradzionej garderoby i bielizny. Ażeby łup przewieźć

do wydziału śledczego należało zaangażować aż trzy wozy.

W wydziale śledczym prace nad ustaleniem poszkodowanych mogłyby zająć nieobliczalny okres czasu, szczęściem jednak złodziejka ułatwiła żmudne dośledzenie i przyznała się do wszystkich kradzieży, jakie ostatnio popełniła na terenie Grodna.

Listę poszkodowanych otwiera Kamińska Sonia, Bonifraterska 2, dalej idą: Morgensztern Sora, Brygidzka 25, Blumenkranc Icko, Pocztowa 2, Aron Polański, Złotarska 12, Czackowska Helena, Jeruzolimka 13, Kimche Mina, Dominikańska 1, Kiejda Juda, Furmańska 13 i Chaim Margowski, Mieszczkańska 18.

## Mało amatorów taniej wycieczki

Organizowana przez Zarząd Miejski wycieczka na wystawę „Len Polski” w Warszawie po mimo dogodnych warunków i znacznych zniżek nie znalazła dostatecznej ilości amatorów.

Zgłosiło się zaledwie 7 osób. Ponieważ najmniejsza ilość zgłoszeń wymaganą była 15, przeto wycieczka została odwołana.

## Kradzieże

Niejaki Adam Nowak skradł na szkodę Doroszkiewicz Piotra Dominikańska 21 — 4 franki.

Na szkodę Gringaus Ewy, Listowskiego 31 niejaki Szapiro z ul. Podolnej skradł portfel z gotówką i przyborami toaletowymi.

Nieznany sprawca skradł przez okno garderobę i portfel na szkodę Polubiatko Marji, Wileńska 17.

## Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

## Bezrobotni domagają się pracy

Bezrobotni przed paru dniami udawali się do Zarządu Miejskiego z prośbą o zatrudnienie ich przy budowie kanalizacji, względnie na innych robotach.

Ponieważ w tym czasie p. prezydent Sulistrowski bawił w

Warszawie, oświadczone bezrobotnym, że sprawę tą będzie można załatwić po powrocie p. prezidenta.

W dniu wczorajszym na wiadomość o powrocie p. prezidenta, bezrobotni ruszyli do Zarządu Miejskiego, jednak w godzinach urzędowych nie zgłosili się do p. prezidenta.

## Ćwiczenia wojskowe

Dziś, dn. 8 czerwca, w sobotę odbędzie się dla oficerów i podchorążych rezerwy wykład pana pułkownika dyplomowanego Oziewicza na temat „Natarcie”. Zbiórka w kasynie oficerskim, ul. Horodniczańska 20 o godz. 15 min. 45. Wyjazd w teren punktualnie o godz. 16 ej.

## Zbiórka na uniwersytet lubelski

W dniu 10 czerwca podobnie jak w całej Polsce w Grodnie odbędzie się kwesta uliczna na rzecz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zorganizowaniem kwesty zajęła się miejscowa Akcja Katolicka.

## W połowie lipca rozpocznie prace nowy samorząd miejski

Dotychczas jeszcze nie ukazał się nowy regulamin dla Rad Miejskich.

Pojawienia się jego oczekują w najbliższych dniach.

W związku z tem ulega zwłocze zwołanie nowej Rady Miejskiej, celem dokonania wyborów Zarządu Miejskiego.

Ogólnie przypuszczają, że posiedzenie inauguracyjne odbędzie się w połowie lipca br.

Zaznaczyć należy, że w świetle powyższego dziwnie wyglą-

dają żale i ubolewania pewnych sfer, które przypisują złożonemu protestowi wyborczemu, jako jedyne zło, że odwleczono ukenstytuowanie się nowych władz miejskich.

Przecież prawie pewnem jest, że województwo może lada dzień uporać się z protestem, jednak aby zwołać Radę Miejską potrzeba najpierw, by był ogłoszony regulamin, a powtórne zachowanie jego terminy, co wszystko wskazuje na to, że pierwsze posiedzenie Rady może się odbyć dopiero w połowie lipca b. r.

## Zabity siekierą w sporze o ziemię

Onegdaj w godzinach rannych wynikała w Pohoranach gwałtowna bójka pomiędzy Stanisławem Dziurdziem i Piotrem Zaniewskim. Przyczyną sporu był zatarg o ziemię.

Onegdaj w godzinach rannych dał Dziurdziowi kilka ciosów siekierą. Razy były tak silne, że Dziurdź po godzinie zmarł.

Zaniewski został aresztowany.

## Rozstrzygnięcie konkursu na imiona małek

Rozpisany konkurs na imiona nowych małek w ogrodzie zoologicznym został rozstrzygnięty dopiero wczoraj.

Samiczka otrzymała imię „Lulu”, a samczyk „Fikuś”. Imiona te wybrane zostały przez Janinę Porwitównę ucz. I klasy państw. gimnazjum żeńskiego i Irenę Kapalównę ucz. III klasy szkoły ćwiczeń przy sem. naucz. męskiem.

Nagrodą za wybranie imion będzie całoroczny bezpłatny wstęp do ogrodu zoologicznego. Pp. Janina Porwitówna i Irena Kapalówna proszone są o zgłoszenie się do sekretarza p. Pagowskiego (adres Komenda Mi-

sta ul. Orzeszkowej 5) w godzinach między 8 — 15, celem otrzymania nagród.

## Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP”

Przy podlewanu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) na przeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

## Zabawa dziecienna

Staraniem Zarządu Koła „Rodzina Policyjna” w dniu 10-go czerwca rb. o godz. 16 tej odbędzie się w Przedszkolu (Plac Tyzenhauza 5) zabawa dziecienna dla dzieci członków „Rodziny Policyjnej”. Wejście na zabawę dla członków i ich dzieci — bezpłatne.

## Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 25 gr.

Dziś

Największy przebój doby obecnej p. t.

## Syn Dżungli

W rol. gł. najpiękniej zbudowany mężczyzna świata

Buster Grabbe

oraz urocza Frances Dee

Film, który wszyscy oglądać muszą.

## W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramountu oraz PATA

Wejście na pocz. seansów: 6, 8<sup>30</sup>, 10<sup>00</sup> (w święta od 4-ej)

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

Dziś

Niezapomniany człowiek o stu twarzach mistrz maski — LON CHANEY

w najlepszej swej kreacji p. t.

## Uplór w operze

Nadprogram:

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

## Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

Dziś Wstęp od 25 gr.

6 największych sław ekranu zachwycą całe Grodno swymi wspaniałymi kreacjami w największym potężnym arendziele lotniczym opartym na nagrodzonej powieści słynnego pisarza fancuskiego A. de Saint Exupéryego p. t.

## „NOCNY LOT”

John Barrymore, Helen Hayes, Clark Gable, Robert Montgomery, Lionel Barrymore, Myrna Loy

Nadprogram: Reportaż specjalny z podróży p. Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka do Moskwy

## ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe

Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>00</sup>

Brygidzka 2

Wstęp od 25 gr.

## Jan Klepura i Brygida Helm

w potężnym arcydziele śpiewno dźwiękowym

reżyserji Carmina Gellone p. t.

## Neapol śpiewające miasto

W filmie tym Klepura wykona w języku polskim piosenkę „Zjedź do Gondoli”. Zdjęć dokonano w Neapolu na Capri, w Pompei i w Wiedniu